

## **W poszukiwaniu metafizyki...**

Chaos informacyjny, wyścig w korporacjach, nienasycona żądza władzy, roboty zamiast ludzi, ambiwalentne stosunki rodzinne i próby doszukiwania się w utworach muzycznych gwiazd zaginionych wartości takich jak prawda, sprawiedliwość i miłość to problemy, które poruszają twórcy *Kurki wodnej* z Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie.

Jan Nowara, reżyser spektaklu *Kurka wodna – katastrofa jest coraz bliżej*, przenosi bohaterów Witkacego w zdigitalizowany świat płynnej ponowoczesności. Próbuje tym samym niejako odświeżyć filozofię autora *Szewców*, a dokładniej – przesuwając akcenty z problematyki totalitaryzmu na zagadnienia związane z przekleństwami konsumpcjonizmu. Estetyka tego przedstawienia kojarzy się z filmami takimi jak *Matrix* albo *Sala samobójców*. Nowara wyraźnie puszcza tutaj oko do widza, któremu bliskie są smaczki popkultury. Niemniej, nadmiarowi obrazów zaprojektowanych na potrzeby społeczeństwa supermarketu towarzyszą pewne fundamentalne pytania, do których jakoś nie przystają atrakcyjne symulacje. Doskonałym tego przykładem jest przejmująca scena, w której ojciec musi wytłumaczyć synowi fenomen śmierci.

Nowara dzieli przestrzeń akcji na dwa równoległe światy. Z jednej strony obserwujemy typowy spektakl medialny (dwanaście ekranów rozwieszonych na scenie i wokół niej), z drugiej – ledwo dostrzegalny w gąszczu informacji o zbrodniarzach, politykach i celebrytach – dramat rodzinny. Oczywiście słyszymy: „syn”, „ojciec”, „dziadek”, „matka”, ale ich relacje sprowadzają się do nieustających przepychanek w kolejce do władzy, chociaż zdarzają się wyjątki – niektórzy bohaterowie nie tyle bowiem walczą, ile stawiają opór – protestują przeciwko zniewoleniu i depersonalizacji. Ojciec chce zrobić z syna artystę, syn z wnuka matematyka, kurka wodna z kochanka – wielkiego człowieka. Nikt jednak nie zaczyna od siebie. Zawsze wygodniej być wszak lalkarzem niż marionetką.

Ogólne poczucie uwięzienia w sieci widoczne jest w warstwie wizualnej spektaklu – na ekranach przelatują różnego rodzaju obrazy-symbole. Mamy tutaj do czynienia z, kojarzoną z mechanizmami działania przeglądark internetowych, tzw. „estetyką windowsów”. Wygląda to jak równocześnie serwowane porcje wiadomości telewizyjnych ze stacji z całego świata. Do tego odgłosy uderzających palców o klawiaturę komputera i wijące się w ekstazie lub w wyniku awarii roboty wprowadzają nas w mętlik sytuacyjny i dysonans poznawczy.

Muzyka inspirowana dźwiękami oceanów, językiem delfinów, częstotliwością otwierającą czakramy oraz teksty mówione do mikrofonów przez aktorów, brzmiące jak głosy z zaświatów, mają wyczulić na odbiór treści metafizycznych. Czym one są? Zdaje się, że zarówno widzowie, jak i twórcy spektakli jeszcze długą będą szukać odpowiedzi.

*Sabina Lewicka  
Gazetka Festiwalu Nowego Teatru  
REC Magazine*